

# Aleksandra Derra-Włochowicz

---

## Deflacyjna teoria prawdy Paula Horwicha i jej trudności

---

Filozofia Nauki 14/2, 13-21

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksandra Derra-Włochowicz

## **Deflacyjna teoria prawdy Paula Horwicha i jej trudności**

Filozofowie poszukujący natury prawdy muszą być sfrustrowani [...], poszukują bowiem czegoś, czego nie ma.

(Daniel Stoljar, *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, hasło: „The Deflationary Theory of Truth”)

W artykule omawiam poglądy Paula Horwicha na temat prawdy, sformułowane w ramach jego teorii deflacyjnej (minimalistycznej), przedstawiam także wybrane trudności, jakie wiążą się z przyjęciem podstawowych tez tej teorii. Trudności te ujawniają filozoficzne implikacje teorii deflacyjnej, istotne dla rozumienia takich podstawowych kategorii filozofii języka jak prawda, akceptacja, rozumienie czy własność.

Swoje poglądy na temat prawdy Paul Horwich wyraził w przejrzystej napisanej, skonstruowanej w formie pytań i odpowiedzi książce zatytułowanej *Truth*, po raz pierwszy wydanej w 1990 roku (drugie wydanie z 1998 roku uzupełnione zostało *Postscriptem*, w którym autor odniósł się do krytyk, jakie pod adresem jego teorii zostały wysunięte). Teoria Horwicha wpisuje się w historyczny ciąg filozoficznych teorii prawdy: od Fregego, Wittgensteina poprzez Ramseya, Ayera, Strawsona aż po Quine’a. Horwich stawia sobie ambitne zadanie zbudowania teorii najlepszej, która zostanie poważnie potraktowana i która nie będzie narażona na zarzuty stawiane jej poprzednikom. Do poważnych błędów tych ostatnich należało przede wszystkim nierozróżnienie tego, czy teoria dotyczy natury samej prawdy, czy też jedynie znaczenia słowa „prawda” i obstawanie przy jawnie niewiarygodnej tezie, że prawda nie jest żadnego rodzaju własnością, a także nieumiejętność pokazania, że nie trzeba

powiedzieć, czym jest prawda, by objaśnić filozoficzną — i nie tylko — „atrakcyjność” prawdy. Horwich przekonuje w swojej książce (szczególnie w rozdziale trzecim), że posługiwanie się kategorią prawdy w rozmaitych uogólnieniach naukowych nie pociąga za sobą konieczności przeprowadzenia „głębszej” analizy prawdy, ponieważ prawa nauki mogą być w pełni zrozumiałe przy zastosowaniu metodologicznego postulatu minimalizmu (Horwich 1990, s. 15).

W ujęciu deflacyjnym (minimalistycznym) Horwicha, nośnikami prawdy są sądy logiczne rozumiane jako treść takich stanów, jak przekonanie, stwierdzenie, przypuszczenie itp.<sup>1</sup> Zakłada się tutaj, iż pojęcie sądu logicznego jest niezależne od pojęcia prawdy; przy czym konceptualna pierwotność należy się temu pierwszemu.<sup>2</sup> Wymaga to określenia warunków tożsamości dla sądów logicznych, warunków, które muszą spełniać dwa wyrażenia, by być tym samym sądem logicznym. Do wyjaśnienia takiej tożsamości służy pojęcie przekładu:

Trafny przekład słów jednego języka na drugi jest odwzorowaniem, które zachowuje podstawowe wzorce użycia — gdzie użycie scharakteryzowane jest niesemantycznie (...). (Horwich 1990, s. 93).

Pojęcie przekładu — tak, jak się je w minimalizmie rozumie i przyjmuje — jest pojęciem całkowicie niezależnym od pojęć powiązanych z pojęciem prawdy; jego wyjaśnienie zostaje całkowicie wyczerpane w pojęciu tożsamości użycia. Kategorię użycia, sposób jej zastosowania w rozwiązaniu wielu problemów filozofii języka, omawia Horwich w książce *Meaning*, w której rozwija swoją teorię semantycznego deflacionizmu (Horwich 1998).

Jakie są racje Horwicha za tym, by za nośniki prawdy przyjąć sądy logiczne? Nasze przekonania, myśli oceniamy jako prawdziwe, a ponieważ ujmujemy je w formie sądów, stąd też one „nadają się” na nośniki prawdy. W naszym codziennym posługiwaniu się językiem ustosunkowujemy się do sądów, które wygłaszamy, kiedy wierzymy w „coś”, mamy na „coś” nadzieję, pragniemy „czegoś”; owo coś jest tym, z czym wchodzimy w relację w danym stanie mentalnym. Owo coś jest „bytem” szczególnego rodzaju, któremu nadaliśmy nazwę „sąd logiczny”. Krótko mówiąc, nasza praktyka przypisywania przekonania (praktyka będzie przez Horwicha często przywoływana jako element rozstrzygający) pokazuje, że przekonania należy analizować jako relacje pomiędzy osobami żyjącymi dane przekonania a sądami logicznymi. Pozostając wiernymi obserwatorami języka potocznego, możemy powiedzieć

<sup>1</sup> Aby dodatkowo nie komplikować problemów pojęciowych związanych z użyciem terminów deflacyjny czy minimalistyczny, podobnie jak Horwich, w artykule tym posługuję się nimi zamiennie.

<sup>2</sup> Michael Dummett krytykuje wszelkie teorie minimalistyczne, ponieważ odrzuca się w nich wyjaśnienie sądu logicznego za pomocą pojęcia prawdy i traktuje pojęcie sądu logicznego jako niezależne. Krytyka ta ma dotyczyć także teorii Horwicha przy szczególnym rozumieniu sądu logicznego. Dummett przyjmuje w swojej argumentacji, że sąd logiczny jest znaczeniem zdania. Wydaje się, że zarówno Horwich, jak i wielu innych współczesnych twórców koncepcji prawdy nie przyjmuje tej przesłanki. Zob. Dummett 1959 oraz Künne 2003, rozdział VI.

jeszcze więcej: jeśli prawda jest własnością sądów logicznych, to wypowiedzi, stwierdzenia, przekonania dziedziczą niejako swój charakter prawdziwościowy ze swojego koniecznego związku z sądami logicznymi. Powyższe objaśnienie nie jest być może w pełni zadowalające, ale tym, czego według Horwicha tutaj potrzebujemy, nie jest wyjaśnienie, ale teoria dotycząca prawdy, która dla każdego rodzaju bytu byłaby równie minimalistyczna (Horwich 1990, s. 102).

W minimalizmie Horwicha przyjmuje się słuszność Tezy Deflacyjnej:

(TD) Nie istnieje prawda rozumiana jako „coś” posiadającego rzeczywistą (*substantial*), metafizyczną naturę, która leży u jej podstaw.

Oznacza to, że predykatowi „jest prawdą” nie przysługuje jakaś szczególnego charakteru złożoność. Stąd celem teorii prawdy nie jest sformułowanie ogólnych warunków zastosowania interesującego nas predykatu (Horwich 1990, s. 120). Horwich wielokrotnie w swoich książkach podkreśla, że prawda jest własnością, która nie posiada u swoich podstaw ukrytej, tajemniczej natury. Nie wyjaśnia on jednak szczegółowo, co dokładnie przez to rozumie. Wskazuje jedynie, że prawda nie jest złożoną własnością ani własnością naturalistyczną, a raczej należałoby ją określić za Fieldem mianem własności logicznej (Horwich 1990, s. 11, 37, 38; Field 1992). Własność bycia prawdziwym miałyby ukrytą naturę wtedy, gdy za pomocą pojęć jakiejś teorii naukowej dałoby się ją sprowadzić do bardziej podstawowej własności, która by ją w pełni charakteryzowała (Horwich 1990, s. 145). W omawianym ujęciu predykat „jest prawdziwy” zastosowany do zdań czy przekonań nie przypisuje im własności w zwykłym sensie, tak jak inne predykaty (jak „jest biały” chociażby), w przypadku których da się określić, na czym polega owo „bycie jakimś” (Horwich 1990, s. 2). Doszukiwanie się istoty (natury) prawdy polega więc na językowym nieporozumieniu traktowania „prawdziwych bytów” tak, jakby posiadały jakąś wspólną właściwość. Konsekwencją tego nieporozumienia jest analizowanie pojęcia prawdy w taki sposób, aby wyznaczyć konieczne i wystarczające warunki, które muszą być spełnione, żeby coś było prawdziwe (Horwich 1990, s. 120; Horwich 1998, s. 29). Według Horwicha potrzebujemy teorii prawdy dużo „skromniejszej” niż teorie tradycyjne — wszystko, czego będziemy potrzebowali, to schemat równoważnościowy (Horwich 1998, s. 42).

Chociaż podstawą wyjaśnienia, czym jest prawda, będzie ów prosty schemat, nie wynika stąd, że predykat prawdy jest redundantny. Wręcz przeciwnie. Jest on niezbędny ze względu na pewne „potrzeby” logiki. Pozwala na przykład sformułować schemat dla nieskończonej koniunkcji i alternatywy, pod który można podstawić wszystkie ich przypadki, a także dokonywać generalizacji.<sup>3</sup> Dzięki swojej użyteczności predykat prawdy jest niezmiennie obecny w naszym posługiwaniu się językiem, co pozwala nam ostatecznie sformułować schemat równoważnościowy.

---

<sup>3</sup> Pod wpływem krytyki Anila Gupty (Gupta 2000) Horwich osłabił to twierdzenie w *Postscriptie* dołączonym do drugiego wydania *Truth*. Zob. Horwich 1990, s. 124.

Prześledźmy kroki, jakie doprowadziły Horwicha do sformułowania go w takiej a nie innej postaci, posługując się analogicznymi przykładami. Łatwo wyobrazić sobie następujące wnioski:

*Jeśli Ania napisała, że jej kot jest chory, to jej kot jest chory i  
jeśli napisała, że jezioro jest piękne, to jezioro jest piękne, i  
jeśli napisała, że jej mąż jest zmęczony, to jej mąż jest zmęczony ... itd.*

Wykorzystując siłę predykatu prawdy otrzymujemy:

*Co Ania napisała, jest prawdą.*

Często formułujemy w języku proste fragmenty nieskończonej koniunkcji alternatyw:

*Wszystko jest albo białe albo niebiałe i  
szczęśliwe albo nieszczęśliwe i  
bogate albo niebogate ... itd.,*

co możemy sprowadzić do wyrażenia postaci:

*Każdy sąd logiczny postaci <wszystko jest B lub nie B> jest prawdą.*

Możemy powyższe przykłady uogólnić, formułując tezę, że dla każdego zdania oznajmującego  $p$  możemy wskazać zdanie równoważne o postaci „sąd logiczny, że  $p$  jest prawdą”. Posłużmy się raz jeszcze przykładem:

*Sąd logiczny, że Ziemia jest okrągła jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy Ziemia jest okrągła; sąd logiczny, że niebo jest niebieskie jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy niebo jest niebieskie; sąd logiczny, że ludzie są dobrzy jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy ludzie są dobrzy... itd.*

Podkreśla się tutaj fakt, że niezależnie od tego, jaką teorię prawdy przyjmiemy jako filozofowie, gotowi jesteśmy z przekonania, że ‘śnieg jest biały’ wywnioskować wyrażenie „‘Śnieg jest biały’ jest prawdziwe”, a następnie wyrażenie postaci ‘Śnieg jest biały’ jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały. To prowadzi nas wprost do schematu równoważnościowego (SR) będącego kluczem koncepcji minimalistycznej. Uogólniając, otrzymujemy schemat równoważnościowy, jakim posługuje się Horwich, zgodnie z którym dla wszystkich sądów logicznych

(SR)  $\langle \langle p \rangle \text{ jest prawdą wtedy i tylko wtedy, gdy } p \rangle$ .

Efektom zastosowania (SR) do, na przykład, sądu logicznego <Niebo jest niebieskie> będzie <<Niebo jest niebieskie> jest prawdą wtedy i tylko wtedy, gdy niebo jest niebieskie>.

Wprowadzając schemat równoważnościowy Horwicha z całą pewnością nie udziela określonej odpowiedzi na pytanie *Czym jest prawda?*, ponieważ nie ma tutaj miejsca (por. (SR)) na inflacyjnistyczne formuły postaci  $x \text{ jest prawdą wtedy i tylko wtedy,}$

gdy  $x$  jest  $F$ . W związku z tym nie definiuje się predykatu prawdy, przywołując jakieś inne wyrażenia o tym samym znaczeniu ( $F$ ). Dodajmy jednak, że nie zaprzecza on twierdzeniu, że zdanie jest prawdziwe wtedy, kiedy (w jakimś sensie) koresponduje z rzeczywistością (czy to złożoną z faktów, czy też rozumianą w jakiś inny sposób). Ujmijmy to następująco: kiedy jakiś sąd logiczny bądź wypowiedź są prawdziwe, to jest tak ze względu na to, że w świecie coś jest takie a nie inne; jest tak ze względu na coś, co jest „zewnątrzne” wobec owego sądu logicznego czy wypowiedzi. Intuicja korespondencji, którą wszyscy użytkownicy języka potocznego podzielają, jest doskonale spójna z minimalizmem, jak twierdzi Horwich. Co w takim razie odróżnia tę koncepcję od rozpowszechnionego w filozofii korespondencyjnego ujęcia prawdy? Na korespondencyjną koncepcję prawdy składają się dwa założenia: (1) że zdanie jest prawdziwe wtedy, kiedy koresponduje z rzeczywistością; oraz (2) że korespondencja stanowi istotę prawdy. W minimalizmie Horwicha akceptuje się (1), odrzucając jednocześnie (2) (Horwich 1990, s. 105-117).

Podsumujmy: minimalizm Horwicha jest stanowiskiem, w którym twierdzi się, że nie jest możliwa pojęciowa analiza prawdy. Przyjmuje się w nim także nieco silniejszą tezę o tym, że nie można przeprowadzić tutaj żadnego rodzaju redukcji, ponieważ prawda jest pojęciem najbardziej podstawowym, a użyteczność tego pojęcia jest niedeskryptywna.<sup>4</sup> Użyteczność tę da się wyjaśnić za pomocą akceptacji schematu (SR), natomiast akceptacja owa wyznacza nasze uchwycenie kategorii prawdy. Tak opisana własność prawdy nie jest podatna na redukcijną analizę. Horwich jest minimalistą nie tylko w kwestii prawdy, ale także w kwestii wszystkich powiązanych z nią pojęć.

Czy predykat prawdy jest jedynie narzędziem generalizacji? Czy deflacyonizm jest faktycznie deflacyjny? Minimaliści twierdzą, że prawda nie posiada żadnej tajemniczej, ukrytej natury, która miałaby zostać odkryta w filozoficznym badaniu. Jak rozumieć owo pozbawione istotnych treści pojęcie „prawdy”? Horwich odpowiada, że w przeciwieństwie do wielu innych predykatów, w przypadku predykatu „jest prawdą” nie powinno się poszukiwać odpowiedzi na pytanie, do czego (metafizycznego, treściwego, „tajemniczego”) predykat ów się odnosi. W związku z tym nie należy także spodziewać się, że będziemy mogli wyszczególnić ogólne warunki stosowania tego predykatu, które dadzą się zastosować do każdego poszczególnego przypadku (Horwich 1990, s. 2).<sup>5</sup> Można stąd wywnioskować, że traktowanie pojęcia prawdy jako pozbawionego złożonej treści polega na nietraktowaniu go jako jakiegoś bytu posiadającego określoną charakterystykę, która może zostać odkryta w stosownym badaniu. Prawda, jak głosi się w minimalizmie, nie posiada takiej ukrytej natury. Horwich wyjaśnia:

---

<sup>4</sup> Ze względu na to ostatnie twierdzenie Horwich uważa, że mianem „minimalistyczna” nie można opatrzyć koncepcji Donalda Davidsona. Zob. Horwich 1990, s. 138-139.

<sup>5</sup> Biorąc pod uwagę przypisywanie (bądź nie) pojęciu prawdy treści, można powiedzieć, że koncepcja Willarda van Ormana Quine’a nie jest deflacyjna, prawda bowiem odgrywa istotną rolę w jego filozofii logiki jako pojęcie bogate treściowo. Zob. Gupta 2000, s. 285, przypis 8.

Biorąc pod uwagę funkcję prawdy, możemy wynioskować, że ogólne fakty, które pojęcie prawdy ma wyrazić, nie są faktycznie o p r a w d z i e; dlatego też opis ukrytej natury prawdy nie ułatwi ich wyjaśnienia. Jest raczej tak, że fakty na temat prawdy, które zostaną włączone w wyjaśnienie tych generalizacji będą podstawieniami schematu równoważnościowego. Podstawienia te są podstawowe w wyjaśnianiu i są one a priori; stąd prawdopodobnie nie są podatne na redukcyjne wyjaśnienie. Sensowną jest więc konkluzja, że prawda nie jest konstytuowana przez jakąś bardziej fundamentalną własność (Horwich 1990, s. 145, podkreślenie Horwicha).

Znajomość pojęcia prawdy (rozumienie predykatu prawdy) przez użytkownika języka polega jedynie na skłonności do akceptowania — bez żadnego dodatkowego uzasadnienia — każdego podstawienia schematu równoważnościowego (Horwich 1990, s. 35; Horwich 1998, s. 45, 104). Jak rozumieć owo „akceptowanie” w tym miejscu? Wyjściowo wydaje się, że zgodnie ze wskazówkami Horwicha, można to rozumieć na dwa przynajmniej sposoby. Po pierwsze, jako wypowiedzenie z asercją danego zdania, które jest owym podstawieniem, dokonanie określonego aktu mowy. Horwich opisuje je jako prywatne zaakceptowanie zdania, czyli wypowiedzenie go z asercją do samego siebie. Po drugie, jako uznanie prawdziwości zdania, mające swój wyraz w określonego rodzaju nastawieniu zdaniowym, któremu towarzyszy określony stan psychologiczny (Horwich 1998, s. 94-96). Horwich przyjmuje, że pojęcie „akceptowalności” musi być pojęciem niesemantycznym, ponadto nie może ono zakładać z góry pojęcia prawdy. Jeśli przyjąć, że tak jest, a dodatkowo traktować pojęcie „akceptacji” jako uznanie prawdziwości zdania, to nie spełnia ono wymogu bycia niesemantycznym (o ile nie rozumie się go wyłącznie na modłę pragmatyczną); trudno zrozumieć więc, dlaczego w ogóle Horwich przywołuje je budując swoją minimalistyczną koncepcję (Horwich 1998, s. 95, przypis 29).

O kategorię „akceptowalności” można zasadnie pytać także w kontekście rozumienia zdań. Wyobraźmy sobie, że wybieram jakieś dowolne, wybrane na chybił trafił zdanie z książki filozoficznej; zdanie, którego nie rozumiem. Przyjmując, że zdanie to głosi „coś”, co może być zrozumiałe, mogę uznać prawdziwość i wypowiedzieć z asercją obustronny okres warunkowy, który to zdanie zawiera: (*Sąd logiczny*), że *struktura syntaktyczna sposobu reprezentacji jest wiarygodnym nośnikiem informacji o jego historii przyczynowej jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy struktura syntaktyczna sposobu reprezentacji jest wiarygodnym nośnikiem informacji o jego historii przyczynowej*.<sup>6</sup> Jestem przekonana, że powyższy okres warunkowy wyraża prawdę, ale z całą pewnością nie wiem, prawdę o czym wyraża. Czy można powiedzieć, że akceptuję podstawienie zdania *Struktura syntaktyczna sposobu reprezentacji jest wiarygodnym nośnikiem informacji o jego historii przyczynowej* pod równoważnościowy schemat? Wydaje się, że odpowiedź powinna być twierdząca, a także, że rozumienie (bądź nie) zdania, o którym tutaj mowa, nie zmienia funkcjonowania wyjściowego schematu. Czasem Horwich wskazuje jednak, że mówiąc

<sup>6</sup> Zdanie „struktura syntaktyczna ... historii przyczynowej” na chybił trafił zostało wybrane z książki Fodora, Zob. Fodor 2001, s. 82.

o skłonności do akceptowania schematu ma na myśli przypadki takich podstawień, które są dla nas zrozumiałe (Horwich 2001, s. 567).

Poza wskazaniem na kłopotliwe i nie do końca jasne pojęcie „akceptowalności”, które wymagane jest dla zrozumienia funkcjonowania schematu równoważnościowego w minimalizmie Horwicha, można zadać w tym miejscu pytania ogólniejszego charakteru. Czy faktycznie, kiedy minimalista twierdzi, że funkcjonowanie predykatu prawdy daje się całkowicie opisać za pomocą schematu (SR): *(P) jest prawdą wtedy i tylko wtedy, gdy P*, nie twierdzi czegoś o naturze prawdy? Czy argumenty Horwicha nie uzasadniają raczej dużo słabszej tezy, że nie tyle prawda nie posiada metafizycznej natury i że nie może być opisywana jako pojęcie treściwe (*substantial*), ale że jedynie nie da się jej wyjaśnić za pomocą czegoś bardziej podstawowego, że jest niedefiniowalna? Z tezy o niedefiniowalności prawdy nie wynika przecież, że prawda takiej natury nie posiada.

Kłopot z ubogim treściowo pojęciem prawdy polega na trudności w określeniu jasnego kryterium odróżnienia — o ile da się takowe wyznaczyć — stanowisk deflacyjnych w odniesieniu do prawdy od stanowisk inflacyjnych. Odnalezienie takiego kryterium wydaje się o tyle zasadne, że część filozofów uważa nawet, że opowiedzenie się po jednej z powyższych stron jest najważniejszą decyzją, jaką teoretycy prawdy muszą podjąć (Boghossian 1990, s. 157-184).<sup>7</sup> Sprawa jest skomplikowana, skoro konsekwencje, jakie pociąga za sobą koncepcja minimalistyczna, zupełnie nie wydają się deflacyjne. Jedną z takich konsekwencji jest wynikające ze schematu prawdziwościowego powiązanie pomiędzy prawdziwością zdania a jego właściwym użyciem, kiedy stwierdzone zostaje ono z asercją.<sup>8</sup> Zapytajmy bowiem, czy istnieje zasadnicza różnica pomiędzy teorią, w której twierdzi się, że prawda posiada określoną naturę, ale nie da się jej odkryć i niczego o niej powiedzieć, a teorią, w której prawdzie nie przypisuje się żadnej natury? Pierwszą wszak określilibyśmy mianem inflacyjnej, drugą zaś deflacyjnej. Wydaje się jednak, że konsekwencje płynące z obu są bardzo podobne (Cartwright 1987). Innymi słowy, można wyrazić wątpliwość, na czym owo „ubóstwo” czy nawet „brak treści” miałyby polegać. Czym dokładnie jest nieprzypisywanie prawdzie jakiegóż natury czy treści.

Podobnie — dokładniejszego objaśnienia wymagają niektóre podejścia deflacyjne, w których o prawdzie twierdzi się, że nie jest ona „realną (*real*)” własnością. Co to znaczy? Horwich powtarza: prawda nie jest zwyczajną własnością, nie może być więc opisywana tak, jak większość innych predykatów w ramach teorii, która przyniosłaby odpowiedź na pytanie, do czego „jest prawdą” się odnosi. Jedyne, co można zrobić, to dać odpowiedź na pytanie, co słowo „prawda” znaczy (Horwich 1990, s. 2).

---

<sup>7</sup> Kwestia popadania teorii deflacyjnych w jakąś formę inflacjonizmu może być rozważana na różnych poziomach. Field twierdzi na przykład, że przypadkiem koncepcji granicznej pomiędzy deflacionizmem a inflacjonizmem byłaby teoria, w której zredukowano by pojęcie „warunków prawdziwości” do jakiegoś pojęcia fizykalistycznego. Zob. Field 1994, s. 253.

<sup>8</sup> Wskazuje na to między innymi Crispin Wright. Zob. Wright 1992, s. 17.



W minimalizmie Horwicha jednak prawda jest uznawana za własność, choć w specyficznym sensie. Pokazuje się w nim tylko, że nie jest ona „realną” własnością, czyli — jak to rozumie Wright — własnością, która posiadałaby faktyczną treść (Wright 1992). Horwich rozwija swoje rozważania na ten temat w polemice z Wrightem. Przyjrzyjmy się jej nieco bliżej (Horwich 1990, s. 144). Można jak Wright postulować takie rozumienie „realnej” własności, zgodnie z którym coś może być „realną” własnością nawet wtedy, gdy nie jesteśmy w stanie dokładnie przedstawić jej natury. Jeśli jednak mamy do czynienia z takim przypadkiem, nie da się ustalić kryterium odróżnienia „realnej” własności od jakiegokolwiek innej. Co w takim razie ma nas przekonać do wyjściowej tezy, że prawda jest właśnie tego rodzaju własnością? Ponadto równie dobrze można przedstawiać argumenty na rzecz intuicji, które prowadzą do przeciwstawnej konkluzji, że taką własnością prawda nie jest. Można wiarygodnie pokazywać, że tym, co sprawia, że sąd *Trawa jest zielona* jest prawdziwy, jest to, że trawa jest zielona; a tym, co sprawia, że sąd *Pogoda jest piękna* jest prawdziwy, jest to, że pogoda jest piękna; i tak dalej. Innymi słowy, nie ma czegoś takiego, co konstytuuje prawdę w ogóle, chociaż w konkretnych wypadkach, w odniesieniu do poszczególnych sądów, można pokazać, co dokładnie konstytuuje ich prawdziwość. Teorie deflacyjne ilustrują to schematem równoważnościowym. Czy jednak powyższe analizy wystarczą, by przekonać nas, że rzeczywiście nie jest możliwe sformułowanie teorii, w której odpowiedzialibyśmy na pytanie „Czym jest prawda?”, a nie tylko na pytanie „Co znaczy słowo „prawda?”” (Alston 1996, s. 51).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że w ostateczności sympatia (lub jej brak) wobec stanowisk deflacyjnych, wynika z wcześniej przyjętych założeń metafizycznych. Zwolennicy deflacyjizmu — tacy jak Horwich — przyjmują, że „prawda” jest ważnym predykatem, który spełnia określone, istotne funkcje w języku i logice. Przeciwnicy tego rodzaju stanowisk podkreślają, że „prawdy” nie wolno nam rozważać tylko na poziomie predykatu, ale że należy się odwołać do jej rozumienia metafizycznego. Zarówno po to, aby zrozumieć i zasadnie opisać kategorię normatywności w odniesieniu do przekonań i naszych wypowiedzi, jak i po to, by zachować sensowność wymogów, by „wiedza była prawdziwa”, a „nauka dążyła do prawdy”. Trudno w takiej sytuacji jednoznacznie określić, po której stronie leżą rozstrzygające racje. Trudność ta nie wynika, jak sądzę, z braku argumentów zarówno po jednej (deflacyjnej), jak i po drugiej (anty-deflacyjnej) stronie. Wynika ona raczej z przyjętych po obu stronach założeń, które nie dają się uzgodnić. Upraszczając, można powiedzieć, że deflacyjniści — radykalnie twierdząc, że prawda nie posiada metafizycznej natury — wychodzą z przeciwnego założenia niż ich oponenci, twierdzący że prawda, aby spełniać swoje funkcje, musi być rozumiana metafizycznie. Horwich z całą stanowczością stwierdza:

(...) pojęcie prawdy jest metafizycznie trywialne — nie jest niczym więcej niż narzędziem generalizacji (Horwich 2000, s. 263).

Problematyczność tak sformułowanego stanowiska polega na tym, iż twierdząc, że „prawda nie posiada metafizycznej natury i nie jest pojęciem treściwym”, głosi się silnie metafizyczną tezę. Wydaje się, że można by uniknąć powyższej niekonsekwencji, przyjmując osłabioną wersję teorii deflacyjnej, w której głosiłoby się nie tyle, że prawda nie posiada takiej natury, ile że nic o takiej naturze jako filozofowie nie wiemy. W rezultacie winniśmy powstrzymać się od stawiania sądów w kwestii metafizycznej natury prawdy i badać predykat prawdy w jego normalnym i powszechnym funkcjonowaniu w języku naturalnym.<sup>9</sup>

## BIBLIOGRAFIA

- Alston, W. (1996), *A Realist Conception of Truth*, Ithaca & London, Cornell University Press.
- Blackburn, S., Simmons, K. red. (2000), *Truth*, Oxford, Oxford University Press.
- Boghossian, P. (1990), *The Status of Content*, „Philosophical Review”, nr 99, s. 157-184.
- Cartwright, R. (1987), *A Neglected Theory of Truth*, [w:] *Philosophical Essays*, Cambridge, Mass., MIT Press.
- Dummett, M. (1959), *Truth*, „Proceedings of Aristotelian Society”, nr 59, s. 141-162.
- Field, H. (1992), *Critical Note: Paul Horwich's 'Truth'*, „Philosophy of Science” nr 59, s. 321-330.
- Field, H. (1994), *Deflationist Views of Meaning and Content*, „Mind”, nr 103, s. 249-285.
- Fodor, J. (2001), *Eksperci od wiązów. Język myśleński i jego semantyka*, przeł. M. Gokieli, Warszawa, Aletheia.
- Grover, D. (1992), *Truth and Language-World Connections*, „The Journal of Philosophy”, nr 87, s. 671-687.
- Gupta, A. (2000), *A Critique of Deflationism*, [w:] *Truth*, red. Blackburn S., Simmons P., Oxford, Oxford University Press, s. 282-307.
- Horwich, P. (1990), *Truth*, Oxford, Oxford University Press.
- Horwich, P. red. (1994), *Theories of Truth*, Aldershot-Sydney, Dartmouth.
- Horwich, P. (1998), *Meaning*, Oxford, Oxford Clarendon Press.
- Horwich P. (2000), *The Minimalist Conception of Truth*, [w:] *Truth*, red. Blackburn S., Simmons P., Oxford, Oxford University Press, s. 239-264.
- Horwich, P. (2001), *A Defense of Minimalism*, [w:] *The Nature of Truth*, red. Lynch M. Cambridge, Mass., MIT Press, s. 559-577.
- Künne, W. (2003), *Conceptions of Truth*, Oxford, Clarendon Press.
- Wright, C. (1992), *Truth and Objectivity*, London, Harvard University Press.

---

<sup>9</sup> Na podobną niekonsekwencję wskazuje Grover analizując teorię Fielda. Z jednej strony bowiem chce Field przypisać prawdzie naturę korespondencyjną; zgodnie z którą prawdziwe zdania są połączone z rzeczywistością jakiegoś rodzaju związkami przyczynowymi. Z drugiej strony zastanawia się on, czy winniśmy włączyć w teorię prawdy kategorię powiązań przyczynowych pomiędzy światem a językiem; jeśli prawda ma być rozumiana tak jak w teoriach minimalistycznych. Grover dowodzi, że nie da się uspoźnić tych dwóch ujęć i że powinniśmy przyjąć, że prawda nie odgrywa roli wyjaśniającej. Zob. Grover 1992, s. 687.